Rok III. Chrzanów, dnia 13 listopada 1909. Nr. 46.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K. na 1/2 str. 16 K. na 1/4 str. 9 K. na 1/8 str. 5 K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust.
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Po Sejmie.

(Dokończenie).

Sprawę poprawy finansów krajowych, jak przypominają sobie nasi czytelnicy, poruszył już marszałek hr. Badeni w swej mowie przy otwarciu sejmu. Powiedział wówczas: nie potrzebujemy od nikogo ani pomocy ani zasiłku i chcemy potrzeby naszego kraju, w budżecie zawarte, sami pokrywać, bo rozumiemy, że kto samorząd swego kraju ceni, ten sam koszta samorządu ponosić musi; ale z drugiej strony nie możemy się zgodzić, aby podatki, jakie my płacić będziemy, szły na poprawę finansów innych krajów i żądamy, aby to, co my gotowi jesteśmy płacić, obrócone było wyłącznie na potrzeby naszego kraju. W tym też duchu przemawiali wszyscy posłowie polscy, gdy na przedostatniem posiedzeniu sejm wziął tę sprawę pod obrady. O tyle tylko dalej poszli posłowie, że żądali równocześnie przeprowadzenia gruntownej reformy całej skarbowości krajowej. Przemawiali z posłów polskich pp.: Milewski, Starzyński, Jahl, Krzeczunowicz, Piniński, Henryk Badeni, ks. Stojałowski, Głąbiński i Kozłowski. Mowcy ci stwierdzili, że nie ma żadnej prawnopaństwowej konstytucyjnej przyczyny uważania wszystkich podatków za należące wyłącznie do państwa, że państwo i rządy centralistyczne zagarniają prawo poboru podatków dla siebie nie tylko ze względów skarbowych, ale i dla celów politycznych, dla osłabienia krajów, że ponadto wyręcza się często państwo krajami w spełnianiu obowiązków, które do państwa należą, jak np. tępienie epidemii, szczepienie ospy, wydatki na kliniki, na żandarmeryę, na kwaterunkowe i t. p. Dlatego potrzeba najpierw ustanowić ścisłe rozgraniczenie wydatków krajowych od państwowych, a potem utworzyć silną autonomię finansów krajowych i dać krajom możność pokrywania ich własnych potrzeb przez przyznanie krajom nowych, samodzielnych źródeł dochodu, niezależnych od Wiednia i od łask rządu lub Rady państwa. Zażądali też posłowie słusznie, aby do kraju wracało wszystko to, co kraj zapłaci tytułem państwowego podatku od wódki, albowiem kraj miałby sam opodatkować wódkę, oraz aby krajowi przyznano takie fundusze, które na rzeczywiste przeprowadzenie uzdrowienia finansów wystarczą. Ofiary kraju na rzecz państwa mogą iść tylko do pewnych granic, a te granice zostały już przekroczone, skoro kraj nasz stanął w obec takich olbrzymich niedoborów. Rezolucye do rządu, jakie sejm uchwalił, podaliśmy już w jednym z numerów Tygodnika.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia sprawa reformy wyborczej sejmowej. Dotąd istniały tylko trzy projekty reformy, mianowicie polskiego stronnictwa ludowców, narodowych demokratów i rusinów, które streszczały się w żądaniu wprowadzenia do sejmu czteroprzymiotnikowego głosowania. Ze strony prawicy sejmowej nie było projektu i dlatego, chociaż prawica ciągle oświadczała swą gotowość przeprowadzenia reformy, a jedynie sprzeciwiała się równemu głosowaniu, które rządy na wsi oddałoby w ręce proletaryatu wiejskiego, a rządy w mieście w ręce socyalistów, mówiono, że prawica nie chce dopuścić do reformy. Otóż prawica przedłożyła swój projekt szczegółowo opracowany. Jest to projekt kompromisowy. Pozostawia wprawdzie system kuryalny t. j. reprezentacyę interesów i każdej kuryi pozostawia dotychczasową ilość mandatów, ale równocześnie rozszerza czynne prawo wyborcze na tych, którzy mają je już do parlamentu, i wprowadza bezpośredniość wyborów z kuryi gmin wiejskich. Projekt ten stara się zbliżyć do siebie dwa sprzeczne poniekąd kierunki i sprządz je w imię dobra publicznego w jedną całość. Teraz więc potrzeba już tylko dobrej woli z obu stron, aby reforma wyborcza przeprowadzoną została. Wbrew woli jednych lub drugich dokonaną być nie może i teraz druga strona t. j. która ciągle jeszcze opiera się przy równem głosowaniu, musi jak to prawica już uczyniła, zejść nieco ze swego

stanowiska, aby się spotkać na środkowej drodze. Sejm, jak wiadomo, uchwalił ciągłość komisyi reformy wyborczej, to znaczy, że komisya ta i teraz po odroczeniu sejmu, może pracować. Jej więc rzeczą jest wyszukać drogę pośrednią tak, aby nikt pokrzywdzonym nie został, rozpatrzeć wszystkie szczegóły i wypracować ostatecznie taki projekt ordynacyi sejmowej, na który każde stronnictwo, chociaż każde musiałoby coś opuścić ze swoich pierwotnych żądań, mogłoby się zgodzić, W takim razie już na następnej sesyi sejmowej reforma wyborcza mogłaby być przeprowadzoną.

Ponieważ budżet krajowy na rok 1910 nie został teraz uchwalony, sejm ma się zebrać ponownie już w grudniu lub styczniu. Kiedy się zbierze i czy na dłuższą sesyę, któraby umożliwiła oprócz budżetu załatwić inne jeszcze sprawy, dzisiaj nie wiadomo, zależy to od tego, jak rozwiną się wypadki w wiedeńskim parlamencie.

O młócce zboża i przyrządach do młócenia.

(Ciąg dalszy).

Długi szereg lat cep był jedynem narzędziem, używanem ogólnie do omłotu zboża. Wyjątkowo obok niego używano zwierząt do wydeptywania zboża, — o starorzymskich wozach do młócenia zapomniano i rolnicza ludność niemal rok cały musiała biedzić się przy młocce.

Gdy jednak coraz większe obszary ziemi zaczęto brać pod pług a równocześnie przemysł począł odrywać co najlepsze siły robocze od roli, pomyśleć trzeba było o zastąpieniu pracy rąk maszyną.

Pierwsza maszyna do młócenia, wynaleziona w r. 1732 przez Michała Menziesa, była złączeniem kilkunastu cepów, mechanicznie poruszanych. Jednak maszyna ta, jak i wiele innych maszyn, odmiennych pomysłów, nie długiem cieszyła się życiem, a żadna z nich nie przeszła do praktycznego użytku.

Ojcem dzisiejszej młocarni jest Andrew Meikle z Tynningham, z narodowości Szkot. Podnosimy to, gdyż Niemcy, korzystając z tego, że Meikle zmarł przedwcześnie, a syn jego przy pomocy niejakiego Steina, Niemca, kowala osiadłego w Szkocyi, pierwszą młocarnię w 1786 r. wyrobił i do użytku oddał, temu Steinowi wynalazek młocarni przypisują.

Pierwsza ta młocarnia złożona była z dwóch karbowanych walców, podobnych jak w sieczkarniach. Miały one doprowadzać zboże pod cepy czyli kanciaste sztaby żelazne, które obracały się z bębnem, na którym były przymocowane. Uderzały one zboże o tarczę (klepisko) półkulistego przekroju, otaczającą bęben z cepami do połowy jego obwodu.

Walce doprowadzające odrzucone zostały jako niepotrzebne, a to, co zostało, jest pierwowzorem dzisiejszych cepowych młocarni.

Po tym wynalazku posypało się całe mnóstwo innych, wszystkie one jednak po krótszem lub trochę dłuższem istnieniu zaginęły.

W najnowszych czasach, mniej więcej przed półwiekiem Amerykanin Moffit wynalazł młocarnie tak zwane sztyftowe. Nie zmieniając zasady Meiklego, zmienił tylko wewnętrzną zbroję młocarni. Zamiast kantów na sztabach, karbów i t. p. różnych wyniosłości na cepach i klepisku, uzbroił jedne i drugie w szeregi sztyftów, zębów czyli palców. Palce te, przemiennie ułożone, spełniają przy szybkiem obrocie czynność ręki ludzkiej i wykruszają ziarna z kłosów.

Tak więc mamy dwa systemy młocarń: Szkockie czyli cepowe, i amerykańskie czyli palcowe (powszechnie

---

W Szczawnicy znajduje się według podania zapadnięta na skutek przekleństwa cerkiew ruska, której obecnie mchem porosłe mury i dach murawą pokryty nazywają „Skałką“.

O przekleństwie tem rozmaite krążą opowieści.

Na tle tychże skreśliłem w niżej przytoczonym wierszu to co w mej wyobraźni powstało bez względu na opowiadania.

Nadmieniam, że dawnymi czasy przekleństwo rzucone w „złej godzinie“ miało zawsze wywołać skutek w zaklęciu wyrażony.

Wśród gór, co krańcem w niebo sięgają
Wśród łąk, co barwą kwiatów czarują,
W pobliżu lasów, co echem grają
I szumem cichym serca ujmują,

Stał przed wiekami kościół wspaniały;
Dziś po nim tylko mury zostały —
Wskutek przekleństwa zapadł się bowiem
Jak się to stało — ja wam opowiem:

Było to w święto, w kościele ludnie,
Słońce wysoko — właśnie południe,
Na podniesienie więc biły dzwony
Z wnętrza śpiew płynął murem tłumiony.

Kapłan wzniósł dłonie — w nich Zbawiciela,
Wierni z westchnieniem klękli w pokorze
I z piersi głosów wyszła kapela
Bądź nam miłościw Najświętszy Boże.

W tem jakas dońka dąży z konwiami
Naczerpać wody z rzeczki co płynie
Obok kościoła; gardząc modłami
Westchnieniem ludu, co w tej godzinie

Jak fala huczy a jak łza spływa
Przed tron wszechmocy cicho a rzewnie
I z wiarą silną pomocy wzywa
Nigdy z rozpaczą lecz smętnie śpiewnie.

z niemieckiego sztyftowemi zwane). Jakakolwiek fabryka je wyrabia, zawsze młocarnie przez nią wyrabiane można odnieść do jednego z tych dwóch systemów.

Nie można zaprzeczyć, że dzisiejsze młocarnie obu systemów prócz zasady niczem innem do swoich pierwowzorów nie są podobne. Różne drobne ulepszenia, zmiany, uproszczenia i t. d., mające na celu z jednej strony jak najdokładniejszą pracę maszyny, z drugiej strony jak najprostszą budowę a przez to i jak najłatwiejszą obsługę, nakoniec możność postawienia za młocarnię jak najtańszej ceny, aby sobie jak najszerszy zbyt otworzyć na swój wyrób, oto są właściwe zasługi poszczególnych fabryk w zakresie wyrobu maszyn do młócenia.

Pierwotnie, budowano młocarnie tylko dla większych gospodarstw. Wprowadzano je w ruch zapomocą kieratów (kołowrotów), przenoszących siłę zwierząt, albo zapomocą wody lub wiatru. Później zaczęto używać do tego celu motorów (silnic) parowych, od niedawna zaś naftowych, benzynowych, gazowych a nakoniec elektrycznych.

Po zniesieniu pańszczyzny młocarnie rozpowszechniły się po większych gospodarstwach. Były one jednak dosyć kosztowne. Mała własność zaś, która rozporządzała dostateczną dla siebie siłą roboczą i mogła zadowolić się pracą cepa, nie miała zapotrzebowania na młocarnie.

Z biegiem czasu zmieniły się jednak stosunki. Coraz gwałtowniejszy rozwój przemysłu w ościennych krajach odciągnął mnóstwo rąk roboczych od roli. Wychodźtwo zarobkowe do europejskich i zamorskich krajów i stąd wynikająca konieczność załatwienia wielu cięższych robót rękami słabszemi, wywołały wkrótce zapotrzebowanie małych ręcznych maszyn, tak, by przy użyciu lada jakiego robotnika można było dobrze i łatwo młockę zboża wykonać. Zresztą już samo podrożenie sił roboczych w porównaniu do obniżonej ceny ziarna nakazały poszukiwać maszyny, którąby pozwoliła tańszym kosztem omłot wykonać. Słowem, zmienione stosunki wywołały potrzebę małych młocarń, poruszanych ręką, któreby tak swą wielkością, jak potrzebną do ich uruchomienia siłą a również i ceną odpowiedziały szczupłym stodółkom, słabym siłom i niezasobnej kieszeni drobnego rolnika.

Inne kraje, jak sąsiednie Niemcy, przeszły już przez ten czas krytyczny, my właśnie w nim się znajdujemy. Stąd też bliższe wiadomości o młocarniach ręcznych i o ich użyciu są dla naszych rolników pożądane. W tej myśli też kończymy tych kilka słów z historyi młocarni wogóle, a przystępujemy do omówienia młocarń ręcznych.

Gdy zaczynano budować młocarnie ręczne, wahano się w wyborze systemu i zrazu przyjęto cepowy, gdy jednak praktyka stwierdziła, że siła rąk ludzkich nie jest dostateczna do skutecznego uruchomienia takich młocarń, zarzucono te usiłowania i prawie wszystkie fabryki bez wyjątku przeszły do systemu palcowego czyli sztyftowego. We wszystkich więc niemal młocarniach ręcznych spotykamy się z podobnym bębnem i tarczą czyli klepiskiem, natomiast w przeniesieniu ruchu od ręki ludzkiej do bębna napotykamy zasadnicze różnice.

Większość fabryk zatrzymała przeniesienie ruchu i odpowiednie powiększenie tegoż zapomocą kół zębatych, niektóre zaś starają się wykonać to zadanie za pomocą pasów.

Mamy tu przed sobą typową ręczną młocarnię silnej budowy. Przez odpowiednie przełożenie wielkiego tryba wraz z osią i łożyskami na średnią poprzeczkę można ją zastosować także do kieratu.

Jak każda ręczna młocarnia składa się ona: z podnóża, bębna młócącego, tarczy czyli klepiska, zabudowania potrzebnego do tych części, przyrządu uruchomiającego, deski spadowej dla zboża i nakoniec stołu.

Przyjrzyjmy się, jakie mają być przymioty wyżej wymienionych części składowych. Części drewniane mają być sporządzone z drzewa suchego i szczelnie dopasowanego. Osobliwie podnóże musi być starannie związane i być z drzewa twardego, dokładnie w czopowaniu związanego. Prócz tego powinno być wzmo-

---

Dziewczę więc biegnie dąży i śpieszy
Już zaczerpnięta w konewki woda;
Wraca z powrotem. Pieniądz ją cieszy
Cieszy ją młodzian, pyszni uroda.

Cieszy ją młodzian, co zbiegł w te strony
Z krainy Węgier, mówią że w góry
Uciekł złupiwszy w dolinach dwory
Mówią, że dońki to narzeczony.

Cieszą ją grosze „grajcarki“ zwane
A które przywiózł jej miły w darze
Cieszą ją szaty jedwabiem tkane —
Trwoży niewiara — z nią duch nie w parze.

On kazał przynieść jej wody świeżej
Bo chce się obmyć z krwi, kurzu, potu;
Więc wraca szybko a myśl w zawrotu
Falach jedna za drugą bieży:

„Ach! jakieś śliczne mi przywiózł szaty
„Złoto jaśniejsze od gwiazd na niebie
„Jakiś ty dobry, piękny, bogaty
„Biegnę do Ciebie, biegnę do ciebie.

„Co to dziś święto?! E co mi święto —
„Jak ten szum dzwonów bije o uszy
„Co mi tam modły, w snach mych poczętą
„Witam dziś radość z głębi mej duszy.

„Że on zabija, to cóż do tego
„Temu popowi co mi pokuty
„Naznacza, każąc porzucić jego
„Tę miłość moją droższą nad ruty.

„Nad kwiecie łąk tych, nad snów poranek
„Nad tę zieloność gór, nad te skały
„Nad gwiazdy co dziś w nocy błyszczały
„Nad moją młodość — nad ślubny wianek.

cnione śrubami, ściągającemi oba boki podnóża. Podnóże nie powinno uledz ani spaczeniu, ani skręceniu lub zwichnięciu, gdyż tego rodzaju wady nie tylko że utrudniają ustawienie młocarni, ale i na ruch jej wpływają niekorzystnie. Podnóże jest bardzo ważną częścią składową młocarni, — to jest fundament.

(Ciag dalszy nastąpi).

Co zawierają kalendarze Steinbrennera.

Aby poinformować szerszy ogół o tem, jakiego rodzaju strawę duchową daje ludowi Steinbrenner, fabrykant kalendarzy w Winterbergu podajemy charakterystykę tych kalendarzy.

„Gdzie w domu niema kalendarza dobrego, Tam nie szukaj nic mądrego ani wesołego“. Ten „piękny“ dwuwiersz służy za motto polskim wydawnictwom firmy J. Steinbrennera w Winterbergu. Firma ta, to wielkie przedsiębiorstwo, fabryka en gros katolickich wydawnictw, w szczególności książek do nabożeństwa i kalendarzy drukowanych we wszystkich językach.

Zakład, oprócz drukarni, introligatorni etc., posiada również, jak mówi ogłoszenie na końcu kalendarza „szlifirnię“ (sic!) „celluloidy“ (sic!) i „złotokuźnię“. Jak to zobaczymy niżej, czesko-niemieckim polyglotom język się plącze nietylko w ogłoszeniach.

Pod względem ilościowym kalendarze Steinbrennera przedstawiają się imponująco: jest „Wielki kalendarz powieściowy“, „Kalendarz wszechświatowy“, „Kalendarz Maryański“, „Kalendarz Serca P. Jezusa“, „Kalendarz Najświętszej Rodziny“, „Przyjaciel żołnierza“, „Pociecha starości“, — a te sześć kalendarzy składa się jeszcze na dwa tomy wielkiego „Kalendarza powszechnego“. Cena wcale nie nizka: za tom o 19 arkuszach druku 2 korony. Kto kupi obydwa tomy, zapłaci 4 korony, a łącznie z „Przyjacielem żołnierza“ 5 koron.

Jakże wygląda forma i treść owego „dobrego“ Steinbrennerowskiego kalendarza?

Papier lichy, druk ordynarny, okładka i ilustracye niżej wszelkiej krytyki. Najpospolitsza tandeta niemiecka, nawet niestarająca się zamaskować pochodzenia. Na ilustracyach lud w niemieckich strojach, nie brak nawet żołnierzy w pikelhaubach. (Kalendarz uniwersalny T. I., str. 85. Treść powiastki niema charakteru lokalnego i niczem owych pruskich mundurów nie usprawiedliwia).

Lecz zewnętrzna strona kalendarzy, dowodząca o spekulacyjnym charakterze wydawnictwa, niczem jest wobec jej treści. Treść ta — to przeważnie powiastki, masowo dostarczane przez niemieckich fabrykantów ludowej literatury, — lichota sensacyjna, od czasu do czasu podlana sosem moralnym, często w stylu groszowych powieścideł kryminalnych, — tłumaczona z niemieckiego niedbale, a lokalizowana tylko przez zmianę nazwisk. Język polski haniebny a co krok spotyka się wyrażenia w rodzaju: „on się robi coraz złośniejszy“, „on wie komenderować“ i t. p.

W rubryce n. p. „Niemcy“, obszerna wzmianka o obchodzie 50-letnich urodzin cesarza Wilhelma, w której brali udział i „katolicy, pomni słów cesarza, kiedy to powiedział, że szanuje każdą religię, która jedynym (sic) jest środkiem, łączącym wszystkich obywateli rozmaitych stanów“. Dalej o katastrofie w kopalni w Hamm, dużo o Zeppelinie, — o Polakach, o polityce antypolskiej Prus — ani słówka!

Tak samo w rubryce „Rosya i t. d.

Stanowisko zupełnie jasne i oddawna przez niemiecko-katolickie wydawnictwo zajmowane. Ale od kilku lat złote interesy poliglotycznej firmy w Galicyi psuć się po trochu zaczęły. Konkurencya z kalendarzami Miarki, Wojnara a ostatnio i T. S. L. zrobiła

---

„Ja spać z tęsknoty za nim nie mogę
„I nieraz w nocy idę nad drogę
„I błądzę siłą pchana tajemną
„A w snach uroczych śnię, że on ze mną“...

Gdy tak wśród dumań wesołych biegła
Tonąc w marzeniach ani spostrzegła
Że minąć musi kamień na drodze —
Gdy w tem padając krzyknęła srodze.

Woda rozlana już wsiąka w ziemię
Kamień od śladu krwi się czerwieni
„Przepadnij smocze kamieni plemię!“
Wykrzyka dońka i usta pieni.

„Zapadnij w ziemię biały kościele
„Razem z tym ludem, temi dzwonami
„Mój palec krwawy ach krwi tak wiele
„To tyś to zdziałał popie modłami!“

. . . .

I kościół zwolna w ziemię zapada
I milkną dzwony, cichnie głos ludu
I na bielonych murach mech siada
Przyroda patrzy nie zwykła cudu.

A dziewczę staje z rozwianym włosem
Z przestrachem w sercu, z zamarłym głosem,
I zamiast uciec z miejsca zagłady
Biegnie napowrót swoimi ślady.

I pod kościołem staje i słucha
Rwie włosy z głowy, zapóźna skrucha.
Bo oto ciało skamienieliną
Włosy zakwitły bujną leszczyną.

I szumny potok po skałach skacze
I łąki barwą kwiatów czarują
A wśród leszczyny wiatr nocą płacze
I jakieś cienie w skałach się snują.

swoje. Steinbrenner zaczął liczyć się z ludem polskim i swoje stereotypy okraszać pewnem polskiem zabarwieniem. Więc w kalendarzach tegorocznych spotykamy się z kilkunastu artykułami i obrazkami, dotyczącymi rzeczy polskich o faktach przekręconych i potwornemi portretami sławnych ludzi polskich.

Krótko mówiąc, pomienione kalendarze szerzą deprawacyę obyczajów pomiędzy naszym ludem wiejskim i dla tego jedyną godną odpowiedzią z naszej strony jest

Bezwzględny bojkot kalendarzy Steinbrennera

które do dziś w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy w Galicyi się rozchodzą.

Niestety i w Chrzanowie spotkać się można z kalendarzami Steinbrennera, które sprowadzone zostały w znacznej ilości przez firmy znane z tego że popierają z zasady towar pruski z pominięciem wyrobów krajowych.

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,
Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera!

KRONIKA.

Krzeszowice. Dnia 3. listopada 1909. odbyło się tu otwarcie Kursu plecionnictwa kapeluszy słomkowych. Poprzedziło je nabożeństwo, które w miejscowym kościele parafialnym odprawił Ks. Kanonik Józef Slosarczyk — poczem uczestniczki kursu zgromadziły się w sali „Ochrony im. Artura". W uroczystości otwarcia kursu wzięli udział: Hr. Andrzejowa Potocka z córką, Hr. poseł Edward Mycielski, poseł dr. Bandrowski, dyr. J. Olszewski, Dr Hensch, B. Mikucki, radca Komorowski, J. Nowaczyński, M. Kluczycka i Karol Moos. Przemawiali: dr Bandrowski, dyr. Olszewski i instruktor kursu p. Vok.

Właściwa nauka rozpoczęła się po południu i odbywać się będzie codziennie od 8 do 1 i od 2 do 6 g.

Na kurs ten przybyły uczestniczki ze Lwowa, Bohorodczan, Tarnopola, Brzeżan i t. p. Liczba uczestniczek 34.

Spółka oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena w Chrzanowie założona dawno bo jeszcze dnia 10. maja r. 1908. w obecności delegata Patronatu p. Drozdowicza, nie dała o sobie dotąd ani znaku życia a przecież już w pierwszym dniu założenia przystąpiło 63 członków, którzy złożyli należytości wpisowe i deklarowali udziały a także wybrali Zarząd, złożony z 8, i Radę nadzorczą złożoną z 10. członków. Wszak znacznie później powstałe w naszym powiecie Spółki systemu Raiffeisena prosperują bardzo dobrze i mogą się poszczycić bardzo pięknemi rezultatami a tylko Spółka oszczędności i pożyczek w Chrzanowie nie tylko niepostąpiła naprzód lecz Zarząd jej nie odpowiada wcale na liczne urgensa i doprowadził do tego że Patronat nie mogąc doczekać się żadnej odpowiedzi zażądał już trzykrotnie zwrotu ogniotrwałej kasy ofiarowanej Spółce bezinteresownie a gdyby i to ostatnie wezwanie miało pozostać bez skutku wniesie przez swego syndyka skargę sądową o zwrot kasy.

Zanim przyjdzie do tej ostateczności, może to przypomnienie podziała na wybrany Zarząd i Radę nadzorczą, których obowiązkiem było i jest zwołać zgromadzenie członków Spółki, którzy jedynie są kompetentnymi zadecydować o dalszych jej losach.

W sprawie soli. Podnoszą się raz po raz skargi, że Krajowe biuro sprzedaży soli opóźnia wysyłki soli, przez co niektóre okolice kraju narażone są na zupełny brak tego niezbędnego artykułu konsumcyi. Wina jednakże tych opóźnień nie ciąży zgoła ani na Krajowem biurze, ani na jego zastępstwach, gdyż wszelkie zlecenia na sól przekazywane bywają do natychmiastowej wysył-

---

Grajcarkiem odtąd potok nazwany
Do dziś dnia nosi „Grajcarka" miano
Kościół zapadły, kamienne ściany
Od czterech wieków „Skałką" nazwano.

Kamień ów został o który nogą
A raczej palcem dońka trąciła
I mały otwór w nim wyżłobiła
Kamień ten ludzie wskazać wam mogą

Kiedy w niedzielę dzwon w wsi zadzwoni
A człek na „Skałki" siedząc murawie
W południe ucho do ziemi skłoni
Słyszy śpiew z głębi i szum na trawie.

I dzwonów cichy jęk modlitewny
I dzikie łkanie i głos schrypnięty,
Z wnętrza kapłana głos męski, rzewny
Wraz z spiewem ludu: święty, święty, święty.

Będąc w Szczawnicy cny czytelniku
Wyjdź kiedy w święto wolną godziną
I tam na „Skałce" siądź na trawniku
I słuchaj głosów co z wnętrza płyną,

Lecz tylko w święto w samo południe
Tam huczą dzwony, tam gwarno ludnie
A w dzień powszedni cisza śpi głucha.
A w nocy pono dziewczyny ducha,

Widać jak klęka po skał załomach
Gdy wicher huczy słychać jak jęczy
I krzyk przekleństwa jej słychać w gromach
A pieśń pobożnych na falach tęczy

Płynie ku niebu cicho... i... rzewnie
Przed tron wszechmocy nam niepojętej
Ta pieśń tak pełna tak brzmiąca śpiewnie
Święty, święty, święty! S. S.

ki, natomiast jedynym winowajcą w tej sprawie jest — kolej. Z jednej strony nie dostarcza ona do transportu soli żądanej ilości wagonów, z drugiej znów strony przetrzymuje wagony już załadowane na stacyach. Już dawniej panował na liniach galicyjskich wielki brak wagonów; braku tego nie tylko nie usunięto, lecz przeciwnie powiększono go jeszcze przez to, że po upaństwowieniu kolei północnej przesunięto wagony galicyjskie na linię północną, zupełnie niedostatecznie w park uposażoną. Wskutek tego braku wagonów zdarzają się takie wypadki, że gdy Krajowe biuro żąda do przewozu soli na pewien termin 45 wagonów, to otrzymuje ich zaledwie 11. Gdyby przytem załadowane wagony zaraz ruszyły w drogę! Niestety stać muszą na stacyi, bo ta jest tak przepełniona, że wagon nie może się dostać do przewożenia. Dostawa soli w półwagonowych ładunkach była już dawniej utrudnioną zaś obecnie wobec braku wagonów i wzmożonej frekwencyi, jest wprost niemożliwą.

Uważaliśmy za wskazane wyjaśnić powody opóźnień w dostawach, bo może wreszcie Dyrekcye kolejowe zaradzą złemu i postarają się o spieszniejsze załatwianie transportów soli.

Nowy dworzec centralny w Trzebini. Jak to już w jednym z poprzednich numerów Tygodnika wspomniano, Wydział powiatowy czyni usilne starania o budowę nowego dworca centralnego w Trzebini, któryby służył do użytku kolei północnej i lokalnej Trzebinia-Skawce. Ciasnota i fatalne rozmieszczenie dzisiejszego dworca kolei północnej jest głównym powodem niemożliwych obecnie — wprost bezpieczeństwu życia zagrażających stosunków ruchu kolejowego w Trzebini.

W ostatnich dniach nadeszła z Wiednia wiadomość, że studya dotyczące rozszerzenia stacyi w Trzebini są już na ukończeniu a odnośne projekta względnie plany zostały wyłożone w Ministerstwie kolei. Projektowaną jest całkowita przebudowa względnie budowa nowego dworca tak osobowego jak towarowego w Trzebini kosztem około 8.000.000 Koron.

Ponieważ budowa i położenie naszego dworca będą miały bardzo ważne znaczenie dla regulacyi połączeń drogowych, przeto aczkolwiek komisya obchodowa nie została jeszcze rozpisaną, Wydział p. nie chcąc być zaskoczonym, zażądał przedłożenia sobie szkicu sytuacyjnego dworca i planów, by przestudyować dokładnie sprawę i poprzeć skutecznie żądania powiatu nietylko co do samego dworca, ale także takiego zrealizowania projektu, by przy tej sposobności uregulować najdogodniej połączenia drogowe między nową stacyą a istniejącemi komunikacyami w powiecie, dalej między stacyą a pobliskiemi miejscowościami oraz zakładami przemysłowymi.

Unieważnienie wyborów. Z powodu nielegalnego przeprowadzenia wyborów do Rady gminnej w Jaworznie, c. k. Namiestnictwo unieważniło takowe z poleceniem rozpisania ponownych wyborów.

Koncesyę na utrzymanie przewozu na Wiśle w celach zarobkowych otrzymała od c. k. Namiestnictwa gmina Gromiec.

Nieostrożność. Julian Stryczek, robotnik przy kamieniołomie w Miękini będąc dnia 27 października br. zajęty przy kolejce linewkowej a chcąc zatrzymać wózek idący ku kopalni, został nagle uderzony wózkiem nadchodzącym ze strony przeciwnej tak silnie że doznał złamania kości u lewej ręki.

Nagły zgon. Julia Warchoł, 40 lat licząca, żona Jana z Rozkochowa przybyła dnia 28. października b. r. na jarmark do Chrzanowa, zupełnie zdrowa. Około godziny 3. po południu nagle zaniemogła i w kilka chwil później zmarła na udar sercowy.

Samobójstwo. Szymon Woźniak, gospodarz w Żarach, zdradzający od dłuższego czasu zboczenie umysłowe, odebrał sobie dnia 5 listopada br. życie wystrzałem z rewolweru w brzuch.

Pożary. Dnia 29 października br. o godzinie 2. w nocy wybuchł w domu Franciszka Grzegorzkiewicza w Zalesie, pożar który zniszczył dom mieszkalny do szczętu. Szkoda wynosi 700 Kor.

W Bolęcinie zniszczył pożar dom Józefa Kocota Nd. 64. Szkoda ubezpieczona w Tow. Wz. Ub. wynosi 1500 K.

Aresztowania. Za włóczęgostwo aresztowano w Chrzanowie dnia 30. października br. Dawida Scheina z Turki i Romana Grzegorza Hufnagla z Gór luszowskich.

Kradzież. W nocy 24. października b. r. niewiadomy dotychczas sprawca dostał się przez strych do mieszkania Loti Dunkelblum w Jaworznie i skradł: 15 koszul, 3 zarzutki, 2 prześcieradła, 2 obrusy, 2 kapy, 5 sztuk kalesonów, 10 ręczników, 15 chusteczek i 3 białe bluzki.

Szkoda wynosi 77 Kor.

Złodzieje kieszonkowi. Obecnie, kiedy powrotny ruch emigracyjny z Czech i Niemiec jest bardzo ożywiony, kiedy tysiące wychodźców zapełnia koleje i dworce kolejowe, powracając na zimę do wsi, równocześnie opuszczają tajemne przedmiejskie ukrycia całe bandy złodziei kieszonkowych, towarzysząc bezustannie emigrantom. Wyruszają oni gromadnie do Oświęcimia, do Mysłowic naprzeciw wychodźców, gdzie koncentruje się ruch emigracyjny, a więc i najłatwiejszy połów. W obecnym też czasie dozór policyjny na stacyach kolejowych jest wzmożony, wskutku czego dziesiątki, a nawet setki przytrzymanych w tym sezonie złodziei, zapełnia aresztą i więzienia.

Ekspozyturze policyi na krakowskim dworcu kolejowym przysparza wiele trudu ochrona emigrantów przed złodziejami kieszonkowymi, których codziennie aresztuje się po kilku. Wczoraj aresztowano znanego złodzieja kieszonkowego Olesia w chwili, gdy skradł podróżnemu pugilares z kwotą około 60 koron. Następnie aresztowano Piotra Bibrowskiego, który przed kilku dniami przyjechał do Krakowa i przytrzymany nie miał przy sobie ani centa, a następnie, mimo że pozostawał bez zajęcia, wczoraj przyaresztowany między emigrantami, posiadał 43 marki i około 40 koron, prawdopodobnie skradzione robotnikom. Aresztowano także i jego towarzysza Filipa Humyniuka, który w podobny sposób doszedł do pieniędzy. W końcu ekspozytura przytrzymała 34-letniego Edmunda Wisielewskiego poddanego rosyjskiego. Wisielewski uganiał z szajką złodziei kieszonkowych: pojechał do Oświęcimia i powrócił, przyczem towarzysze jego zostali po drodze przytrzymani, jeden w Krzeszowicach za kradzież 250 kor. na szkodę emigranta.

Konkurs na posag w kwocie czterystu koron z fundacyi im. śp. Stefana hrabiego Zamoyskiego ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych.

O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, we wieku od 16 — 24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obudwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych.

Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Zgromadzeniu Delegatów Towarzystwa.

Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie najdalej do dnia 30 grudnia br. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca.

Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś śp. ojca do Towarzystwa w charakterze członka stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

Anonimowi z Jaworzna. Anonimowych doniesień nie uwzględniamy, a jeżeli pańskie doniesienie o nadużywaniu kart przemysłowych przez rozmaitych handlarzy odpowiada faktom, to prosimy o podanie nam swego nazwiska a artykuł pański umieścimy w przyszłym numerze Tygodnika.

Ceny targowe

w dniu 22-go października 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW od K	h	do K	h	KRZESZOWICE od K	h	do K	h
Pszenica	27	30	28	30	25	—	26	50
Żyto	19	40	21	60	19	50	21	—
Jęczmień	16	—	16	50	15	—	16	80
Owies	16	30	17	60	20	—	21	80
Ziemniaki	4	50	5	20	5	20	5	80
Siano	8	80	10	—	7	—	8	80
Słoma	7	—	7	60	7	50	8	90

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20

WYKAZ
cen artykułów żywności i ziemiopłodów.

z targu w dniu 5-go listopada 1909.

WYSZCZEGÓLNIENIE	za 100 kg.	od K.	od h.	do K.	do h.
Pszenica	„	27	30	28	20
Żyto	„	19	20	21	40
Jęczmień browarny	„	16	—	16	50
„ na krupy	„	14	50	15	—
„ na paszę	„	—	—	—	—
Owies do siewu (zopl. akc.)	„	—	—	—	—
„ na paszę „	„	16	50	17	30
Proso	„	—	—	—	—
Kukurydza	„	15	50	19	10
Tatarka	„	17	50	18	—
Groch	„	24	—	30	—
Fasola	„	24	—	38	—
Soczewica	„	22	—	29	—
Wyka	„	—	—	—	—
Siano zwyczajne	„	8	80	9	60
Koniczyna pastewna	„	10	40	11	60
Słoma	„	7	—	7	60
Rzepak zimowy	„	28	50	29	50
Kminek holenderski	„	82	—	86	—
„ krajowy	„	—	—	—	—
Koniczyna nas. czerw.	„	120	—	150	—
„ „ biała	„	110	—	140	—
Tymotka nasienna	„	—	—	—	—
Esparceta	„	—	—	—	—
Ziemniaki	„	4	40	5	40
Jaja	kopa	4	80	5	20
Ser	1 kil.	—	64	—	72
Mleko zbierane	1 litr.	—	12	—	16
„ niezbierane	„	—	20	—	24

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

E. 1662/9
4.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie zastąpionego przez adwokata Dra Zygmunta Kepplera w Chrzanowie odbędzie się dnia **20 listopada 1909 o godzinie 9-ej przed południem** w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 17 licytacya:

a) realności lwh. 104 ks gr gm kat Jankowice składającej się z domu drewnianego i parcel gruntowych;

b) połowy realności lwh. 132 ks. gr. gm Jankowice składającej się z gruntów ornych częścią w gminie Jankowice częścią w gminie Rozkochów położonych.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytacyę są ocenione na ad a) 905 K. 50 h. ad b) na 3262 K. 50 h.

Najniższa cena wynosi ad a) 603 K. ad b) 2175 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 16.

C. k. Sąd powiatowy Oddział V.
w Chrzanowie.

Dnia 5/10 1909.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Karol Gumowski.

Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie